nowa gazeta polska

NR 7 **(592)** ROK XXVIII 12.04.2026 POLSKI DWUTYGODNIK WYDAWANY W SZTOKHOLMIE WWW.POLONICA.SE



Småland = “Szwedzka Jerozolima”

STRONA 2

OGŁOSZENIA

amadental

Specjalna oferta dla czytelników Gazety Polskiej!

Kod GAZETA POLSKA = Bezpłatna konsultacja implantologiczna !





Oszczędź 2880 SEK i dowiedz się, jak poprawić swój uśmiech!

Przegląd jamy ustnej z 4 RTG **za jedyne ATB**

Zadzwoń już dziś i skorzystaj z oferty!

08-409 088 00

Dowiedz się więcej: **www.amadental.se**



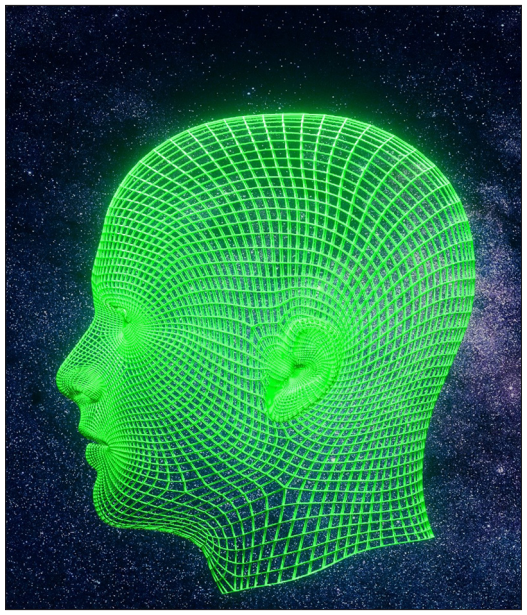
Dental Clinic In Scandinavia AB

HIGIENIZACJA
PROTETYKA
CHIRURGIA
IMPLANTOLOGIA
ORTODONCJA



tel. 08-322-322

Vårbergsvägen 63
127 43 Skärholmen



© Public Domain

ANDRZEJ SZMILICHOWSKI

Inżynieria umysłu

Tak się złożyło, że długie życie jest moim udziałem. Mam już 89 lat, ale na razie nigdzie się nie wybieram. A oto korzyści, jakie mogą wynikać z długiego życia:

– umysł zaczyna się objawiać w zakresie większym niż wcześniej,

– już nie ślepy żywioł hormonów i wybuchy energii raz po raz tłumiące rozum,

Zauważam, że coś się osuwa. Nie jestem już ugorem, jestem jak ziemia uprawna. To oznacza, że nie zapadam się, gdy się zapada i nie wybucham gdy wybucha.

Z cykliczności istnienia – zatem i umysłu, wysuwam ułatwiające życie wnioski i nauki. Uważam otóż, że powtarzalność Bogu absolutnie udała się, ponieważ jest zjawiskiem uczącym zapamiętywania. Jak również budowania procesów myślowych stwarzających takie warunki, które nie przeszkadzają wypłynąć czemuś większemu.

Niestety, ciągle jeszcze nie nauczyłem się zachowywać jak należy, co sugeruje, że nigdy już nie będę umiał. Na całe szczęście moje otoczenie nie bierze tego nazbyt poważnie. Raz umie, raz nie umie, nie jest monolitem!

Podejrzewam, że wszystko, no prawie, zależy od poziomu interpretacji. Zauważyłem bowiem już dawno temu, że wszystko się ocenia w kategoriach. Na przykład: to jest graffiti i poezja klozetowa, a to wzniosłe porywy miłości.

Zaczynający się dzień jest równie dobrze pasmem szczęścia, jak ostatnim drgnięciem przed śmiercią. Tu istotna, myślę, uwaga: Gdy zobaczysz go (dzień) jako pasmo zachwycającej szczęśliwości, prawie na pewno będziesz nieszczęśliwy. Dzień za słaby jest, żeby sprostać tak wielkiemu zadaniu.

Dzień. Dzień się czai i jest możliwe właściwie wszystko: depresja, regres, zadowolenie, apatia, kac jak po przepiciu. To jest rodzaj inżynierii umysłowej, o czym właśnie traktuje cały ten tekst. W naszej cywilizacji najmniej rozwinięta dziedzina rozumnego istnienia.

Wyznam, że nie umiem nic z różnych istotnych życiowych i innych umiejętności, ale w wykształceniu nie mam luk. Nie mam bowiem żadnego. Mam natomiast wyczucie, co jest moją inżynierią i jedyną wiedzą.

“Szwedzka Jerozolima”

Smålandia to prowincja w południowej Szwecji, graniczącą z Östergötland od północy, Skanią i Blekinge od południa, Halland i Västergötland od zachodu (połączona jest także mostem z Öland), a od wschodu z wybrzeżem Morza Bałtyckiego. W Smålandii miało miejsce kilka ważnych wydarzeń w historii Szwecji, w tym powstanie Däcke (cyzli powstanie chłopskie przeciwko Gustawowi Wazie) oraz założenie Unii Kalmarskiej między Szwecją, Norwegią i Danią (1397). Z kolei Jönköping i okolice mają silną tradycję wolnego kościoła i dlatego są czasami nazywane „szwedzkim pasem biblijnym” lub „Jerozolimą Smålandii”. Przyjrzyjmy się najbardziej znanym kościołom.

Opisując historię tutejszych kościołów należy zacząć od legendy o świętym Zygfrydzie. Z XIII wieku pochodzi historia, spisana przez Zygfryda, która wyjaśnia, dlaczego w Växjö (jednym z głównych miast Smålandii) znajduje się katedra. Ma swoją historię sięgającą XI wieku. Według niej święty Zygfryd przybył z Anglii do krainy Värend (jednej z „małych krain”, które stanowią podstawę prowincji Småland) i do Växjö, aby schrystianizować pogan. Uważał, że Värend to kraina bogata, z jeziorami obfitującymi w ryby i żyznymi polami. Podczas odpoczynku zstąpił na niego anioł i nakazał mu zbudować kościół nad jeziorem Växjö. Nawróceni mieszkańcy Växjö tak uczynili. Wkrótce potem święty Zygfryd wyjechał, musiał odwiedzić Olofa Skötkonunga. Zostawił w Växjö trzech siostrzeńców, którzy byli mnichami, aby nadzorowali chrystianizację.

Wtedy wydarzyła się tragedia: poganie zabili siostrzeńców a ich głowy utopili w jeziorze. Kościół został spalony. Ale kiedy święty Zygfryd przybył ponownie do Växjö - trzej siostrzeńcy pojawili się jako smuga światła i poprosili go o zbudowanie nowego kościoła w tym samym miejscu nad jeziorem. Mieszkańcy Växjö odbudowali kościół. Nie wiadomo, czy legenda jest prawdziwa, ale kościół stał się ważny dla Växjö, co umocniło jego wartość i prawdopodobnie stało się pierwszym biskupstwem w Szwecji.

Dzisiejsza katedra w Växjö to kościół położony w pobliżu Stortorget i jeziora Växjö w centrum Växjö. W XV wieku budynek przekształcono w kościół halowy z nawą główną i dwiema nawami bocznymi. Dodano nowe elementy architektury gotyckiej, a jednocześnie cegła zastąpiła kamień naturalny jako materiał budowlany. Po wielkim pożarze w 1740 roku kościół otrzymał neoklasycystyczny wygląd. Zewnętrzna część kościoła została w znacznym stopniu zmieniona przez gruntowne remonty przeprowadzone w XIX i XX wieku. Charakterystyczną cechą katedry są dwie wieże, dobudowane po raz pierwszy w latach 80. XVI wieku, ale w obecnej formie pochodzą z 1960 roku.

Växjö było siedzibą biskupa od czasu odłączenia się diecezji od diecezji Linköping w 1170 roku, a kościół od momentu budowy ma status katedry.



© Katedra w Växjö. Public Domain

Zarówno kościół, jak i diecezja są silnie związane ze świętym Zygfrydem, którego relikwiarz przechowywano wcześniej w kościele, a którego grób nadal znajduje się w środku kościoła.

Odwiedzając Smålandię warto zobaczyć także zabytkowy kościół zamkowy w Visingsborgu, Brahe Kyrka, zbudowany na początku XVII wieku. Wewnątrz kościoła można dostrzec wyraźne ślady wcześniejszego, średniowiecznego kościoła Ströja – kościoła zamkowego dla XII-wiecznego zamku królewskiego w Näs. Kościół jest otwarty codziennie w sezonie letnim, od połowy maja do sierpnia.

Po wejściu do kościoła Brahe uderza mnogość dekoracji zdobiących kościół. Podstawowym kolorem malowideł na suficie i ścianach jest błękit, który stanowi piękną ramę dla sali kościelnej i jej pozostałych dekoracji. Można tu znaleźć między innymi średniowieczną rzeźbę św. Brygidy, szereg przepięknych mosiężnych paneli oraz dziwny żyrandol zbudowany wokół kła narwala. W przeszłości ludzie wierzyli, że kieł to róg jednorożca, który może leczyć choroby, dlatego zdrapywano wióry z „rogu” i stosowano je jako lekarstwo. W kościele Brahe można dostrzec ślady średniowiecznego kościoła. Jedną z nich jest chrzcielnica z XIII wieku, ale drzwi do zakrystii, zdobione kutymi elementami żelaznymi, również pochodzą z XII wieku. Na dolnej części drzwi kowal napisał runami: „Asmund stworzył piękne drzwi”, czemu nie można się sprzeciwić.

Innym kościołem wartym odwiedzenia jest kościół Ströja – kościół zamkowy z czasów średniowiecza. Został zbudowany w XII wieku jako kościół zamkowy dla zamku w Näs. Wówczas znajdowała się tam zarówno królewska galeria, jak i przylegająca do niej mała kaplica, w której król mógł odprawiać prywatne nabożeństwa. Kościół we wsi Ströja pełnił funkcję kościoła parafialnego dla południowej części wyspy Visingsö. Kiedy w latach 60. XVI wieku Eryk XIV nadał Visingsö Perowi Brahe Starszemu jako hrabstwo, trzy wsie, w tym Ströja, zostały ewakuowane, aby zrobić miejsce dla Visingsborga.

Nowy kościół Brahe, zwany wówczas kościołem zamkowym Visingsborg, został otwarty w 1636 roku, ale Per Brahe Młodszy, który wówczas rządził hrabstwem, nie był zadowolony. Z biegiem czasu uzupełniał kościół nowymi dekoracjami, a także przez lata ulepszał elewację. Wielki portal z piaskowca i marmuru został dodany w latach 50. XVII wieku, a iglica wieży pochodzi z lat 70. XVII wieku. Piękny, zielono-miedziany dach kościoła został ufundowany przez siostrę hrabiego Pera Brahe, Christinę Brahe, w 1680 roku.

W kościele znajdują się oczywiście groby rodziny Brahe, a na jego szczycie stoi posąg Pera Brahe Młodszego i jego żony Christiny Catariny Stenbock. Kilku członków rodziny Brahe spoczywa w prezbiterium. Jednak sam hrabia Per Brahe nie został tu pochowany. Wbrew swojej woli spoczął w kościele Östra Ryd w Uppland.

Niedaleko Jönköpingu znajdziemy kościół Habo. Obecny wygląd kościół uzyskał w 1723 roku. Jest zbudowany niemal jak katedra, z trybunami wokół całego kościoła. Kościół odzwierciedla dawne czasy, nadal posiadając loże dla szlachty, ławy dla rolników oraz trybuny dla dzierżawców, parobków i służących. Malowidła z katechizmu pokrywają cały kościół od podłogi do sufitu. Ich autorami byli Johan Kinnerus i Johan Christian Peterson, obaj pochodzący z Jönköping.

Wyjątkowy jest katechizm jako temat malowideł. Prawdopodobnie to proboszcz wpadł na ten pomysł.

Malowidła pomagały w nauczaniu i ułatwiały zapamiętywanie treści katechizmu. Pokrywają zarówno ściany, jak i sufity. Zazwyczaj w tamtym czasie dekorowano tylko sufity i sklepienia. Styl artystyczny w kościele jest czasami nazywany „barokiem chłopskim". Dziesięć Przykazań namalowano na ścianach bocznych, Credo na suficie pod amboną, a Modlitwa Pańska na ścianach nad amboną. Na suficie znajdują się duże malowidła ilustrujące Chrzest, Dyspensację Pisma Świętego i Rozgrzeszenie, Wieczerzę Pańską i Błogosławieństwo.

Ołtarz w Habo, pochodzący z XIV wieku, wykonany jest z piaskowca. Podczas odbudowy kościoła w 1716 roku, w ołtarzu znaleziono relikwiarz. W nim znajdował się fragment pergaminu, na którym widniała informacja, że ołtarz został konsekrowany przez biskupa Sigge, biskupa Skary w połowie XIV wieku. Nastawa ołtarzowa z 1723 roku przedstawia ukrzyżowanie, pogrzeb i zmartwychwstanie Jezusa. Zmartwychwstały Chrystus ze sztandarem zwycięstwa stoi na szczycie nastawy ołtarzowej. Dwie postacie stojące po obu stronach ołtarza to Mojżesz z kamiennymi tablicami i jego brat Aaron z zieloną laską. Z kolei unikatowy jest zegar w ołtarzu. Został zbudowany w Jönköping w 1750 roku i ma tylko wskazówki godzinowe. O każdej pełnej godzinie chłopiec, siedzący tuż nad zegarem, uderza młotkami w dwie półkule. Ciche tykanie, które słychać w kościele, pochodzi z mechanizmu zegarowego.

Warto przyjrzeć się także chrzcielnicy z piaskowca – to najstarszy obiekt w kościele. Pochodzi z połowy XIII wieku. W tamtym czasie zanurzano w niej całe dziecko, a wodę wylewano przez otwór w dnie. Podczas renowacji kościoła w 1908 roku podjęto decyzję o zainstalowaniu nowej chrzcielnicy. Stara została umieszczona w szopie i zapomniana. Została następnie wykorzystana do innych celów, a w inwentarzu opisano ją jako „zaprawę do mieszania czerwonej farby". W 1951 roku ponownie użyto starej chrzcielnicy, ale wewnątrz nadal widoczne są ślady czerwonej farby.

Fasada organów pochodzi z 1736 roku, kiedy to pierwotne organy zbudował Johan Niclas Cahman. Fasadę ozdobił rzeźbiarz Magnus Ullberg-Johansson z Habo. Same organy są nowe, ale piszczałki w fasadzie zostały odrestaurowane i nadal brzmią w nowych organach z 1962 roku. Cahman był jednym z najbardziej znanych budowniczych organów tamtych czasów. Jego organy miały osiem głosów. Głos główny na fasadzie, Principal 4', został wykorzystany w obecnych organach, zbudowanych w 1962 roku przez Olofa Hammarberga. Są to organy w stylu barokowym z 16 głosami.

W Hagby leżącym między Kalmarem a Karlskroną znajduje się okrągły kościół zbudowany pod koniec XII wieku, prawdopodobnie około 1200 roku. Jak informuje Ove Carlsson, ksiądz z parafii Arby-Hagby i Halltorp-Voxtorp by trochŁ o kościele opowiedzieć trzeba się cofnąć myślami do końca XII wieku. To był czas, kiedy pierwsze drewniane kościoły w tym krajobrazie zostały zastąpione kamiennymi budynkami. Wybrzeże Bałtyku było jednak miejscem niespokojnym, często plądrowanym przez ludność zza Bałtyku, a w niektórych przypadkach, jak tutaj w Hagby, nowe kościoły musiały pełnić również funkcję fortec obronnych.

Konstrukcja okrągłych kościołów wywodzi się z Kościoła Grobu Pańskiego w Jerozolimie, kościoła zbudowanego w IV wieku, zburzonego i odbudowanego ponownie w XI wieku, który następnie zainspirował inne okrągłe kościoły – nie tylko w krajach nordyckich. Jednak większość z około pięćdziesięciu okrągłych kościołów, które powstały w północnej Europie, została zburzona lub odbudowana już w średniowieczu.

W Szwecji zachowało się osiem okrągłych kościołów, a dwa najlepiej zachowane znajdują się w odległości kilku kilometrów od siebie, w Småland. Obok kościoła w Hagby znajduje się również kościół w Voxtorp.

Kościół w Hagby został zbudowany z trzema piętrami. Oprócz sali kościelnej, gdzie znajdowały się filary stajni, znajdowała się tam niewielka antresola, prawdopodobnie wykorzystywana jako magazyn, a na górze większe piętro z kilkoma stosunkowo dużymi oknami, z których roztaczał się szeroki widok na Möreslätten i Zatokę Kalmar. Kondygnacja ta mogła być rodzajem podłogi paradnej. Chór apsydy również posiadał górną kondygnację.

Oprócz zniknięcia tych pięter, kościół zmienił się również na inne sposoby. Między innymi okna w sali kościelnej były pierwotnie znacznie mniejsze, a także prawdopodobnie znajdowała się tam centralna wieża, która prawdopodobnie została zburzona w latach 60. XVII wieku.

Wokół witrażu w prezbiterium możemy zobaczyć między innymi fragmenty malowideł ściennych z początku XIV wieku. Widoczne są tam również niektóre z ośmiu malowanych krzyży konsekracyjnych, które dodano podczas redekedycji kościoła w XV wieku. Po prawej stronie łuku triumfalnego, w XIX wieku zbudowano piec grzewczy, który później został rozebrany. Miejsce to jest wyraźnie widoczne, ponieważ część średniowiecznych fresków uległa niestety zniszczeniu. W łuku triumfalnym znajduje się średniowieczny krucyfiks triumfalny, który pierwotnie składał się również z dwóch postaci – dwóch łotrów na własnym krzyżu, połączonych z Chrystusem na belce. Jednak ponieważ dwie pozostałe postacie były w złym stanie, zostały one rozebrane i obecnie znajdują się w Muzeum Hrabstwa Kalmar.

W XVIII wieku na cmentarzu znaleziono kamień, który przekształcono w zegar słoneczny. Później odkryto, że na odwrocie kamienia znajdowało się pięć krzyży konsekracyjnych i że był to ołtarz wędrowny z wczesnego średniowiecza. Misjonarze nosili je ze sobą, aby móc odprawiać msze nawet w miejscu, gdzie nie było jeszcze kościołów. Być może, jak głosi legenda, to sam święty Zygfryd przywiózł tu kamień ołtarzowy. Oczywiście nic o tym nie wiemy, choć nie jest to całkowicie nieprawdopodobne. Można również słusznie przypuszczać, że kamień pełnił funkcję ołtarza w kościele w Hagby, ponieważ chociaż kościół został zbudowany we wczesnym średniowieczu, konsekrowano go dopiero w XV wieku, prawdopodobnie dlatego, że posiadali już poświęcony kamień ołtarzowy.

Podobne ołtarze wędrowne z czasów misyjnych znaleziono również w Småland w Hjärtlanda i Skepparstad, a także w Högsrum na Olandii. Kościół w Hagby przeszedł gruntowną renowację wnętrza, której celem było przywrócenie mu pierwotnego charakteru, ale w nowoczesnym stylu. Na początku renowacji usunięto emporę, organy, ambonę i wszelkie inne wyposażenie wnętrza. Podobnie jak w średniowieczu, wzdłuż ścian kościoła znajdują się stałe ławki do siedzenia. W razie potrzeby można jednak dostawić krzesła.

Dawna średniowieczna chrzcielnica, która obecnie stoi w sali parafialnej, została zastąpiona nowoczesną, przenośną drewnianą. Stara chrzcielnica została usunięta z kościoła w XIX wieku i trafiła do ogrodu, ale w XX wieku ponownie została umieszczona w kościele. W 1968 roku została umieszczona w centrum kościoła, a następnie ponownie przeniesiona podczas renowacji. Nie ma jednak pewności, czy chrzcielnica rzeczywiście pierwotnie należała do kościoła w Hagby. Mogła kiedyś znajdować się w zburzonej później kaplicy św. Wawrzyńca, która znajdowała się w pobliżu.

Podłoga sali kościelnej była wyższa przed remontem, co widać po połączonych framugach drzwi do sali kościelnej w zbrojowni. Podczas wykopalisk podłogi, oprócz licznych grobów, odkryto również skarb srebrnych monet z XIII wieku. Znaleziono również fragment płyty nagrobnej z runicznym napisem.

Jednym z typowych kościołów Smålandii jest kościół w Frödinge, miejsca znanego przede wszystkim z klasycznego sernika ze Smålandii, pieczonego od



© T. Nowakowski

1955 roku ze szwedzkiego mleka, śmietanki i migdałów. Kościół Frödinge został zbudowany w 1744 roku z drewna, obłożonego wiórami, w formie jednonawowej. Budowniczy pochodził z hrabstwa Jönköping, malarz z hrabstwa Kronoberg, a rzeźbiarz z hrabstwa Kalmar. Kościół ma ośmiokątną, wypukłą część centralną. Dach zdobią malowidła. Dzisiejszy kościół zastąpił wcześniejszy, średniowieczny, drewniany kościół, który uległ znacznemu zniszczeniu. Z dawnego kościoła pozostała kamienna zakrystia, a zamiast wieży znajduje się dzwonnica.

Ciekawy jest kształt tego kościoła, w środku znajdziemy średniowieczny krucyfiks triumfalny, ambonę z 1626 roku i ołtarz z 1744 roku. Kościół przeszedł renowację w 1950 roku, podczas której usunięto drewnianą boazerię, składającą się z tzw. drewna koralikowego, pokrywającą ściany. Odsłoniło to długo skrywane walory estetyczne kościoła. Podczas renowacji odkryto fragmenty fundamentów starego kościoła, a także fragmenty belek ściennych z malowidłami z XV lub XVI wieku.

Tak zwane kościoły Njudung to głównie średniowieczne świątynie romańskie, często wyposażone w unikalne chrzcielnice i portale. Przykładami są kościoły w Vrigstad oraz Nävelsjö, stanowiące ważne dziedzictwo kulturowe regionu. Składają się z dziewięciu średniowiecznych kościołów o unikalnej historii kulturowej, z których wszystkie znajdują się w Njudung, jednej z małych krain tworzących Småland. Kościoły zostały zbudowane w XII wieku, z kamiennymi ołtarzami i w stylu romańskim. Charakterystyczną cechą tych kościołów jest brak cokołu i są one czasami nazywane „kościołami bosymi". Niektóre z nich znajdują się w Uppvidinge, które jest obecnie gminą graniczącą z Växjö: kościół Granhult, kościół Dädesjö, kościół Drev i kościół Sjösås.

Stary, średniowieczny kościół w Dädesjö jest bielony i zdobią go fantastyczne malowidła ścienne i sufitowe z XIII wieku. Nowy kościół został zbudowany w 1794 roku, kiedy stary służył jako spichlerz, ale dziś jest uważany za jeden z najlepiej zachowanych średniowiecznych kościołów w Szwecji. Stary kościół ma bardzo dobrze zachowane wnętrze z freskami i malowidłami sufitowymi z końca XIII wieku. Są one unikatowe i przyciągnają międzynarodową uwagę.

Dwa inne średniowieczne kościoły w okolicy przetrwały dzięki nowemu przeznaczeniu i walce o nie z biskupem Tegnérem. Kościół Dreva to dobrze zachowany średniowieczny kościół w stylu romańskim, datowany na około 1170 rok, co czyni go jednym z najstarszych budynków sakralnych w Smålandii. Kościół Sjösås z XV wieku jest pięknie położony nad jeziorem Örken, a na jego terenie znaleziono deski, które prawdopodobnie pochodzą z kościoła klepkowego z XII wieku.

Z kolei pierwszy kościół zbudowany w Hossmo był prawdopodobnie kościołem drewnianym. Otaczały go liczne kamienne grobowce, znane jako Eskilstunakistor, które datują powstanie drewnianego kościoła na drugą połowę XI wieku. Pierwszy kamienny kościół został wzniesiony około 1120 roku i tradycyjnie uważa się, że po dobudowaniu piętra stał się tzw. kościołem obronnym, jednak współczesne badania zdecydowanie podważają tę tezę. Jednak kilka źródeł pisanych wskazuje, że kościół służył jako garnizon i twierdza flankująca Kalmar podczas wojen unii na początku XVI wieku.

Granhult kyrka (znaduje się między Åsedą a Växjö) to niezwykle dobrze zachowany średniowieczny drewniany kościół z lat dwudziestych XIII wieku. W całej Szwecji zachowało się zaledwie około dziesięciu mniej lub bardziej zachowanych drewnianych kościołów z tego okresu. Ściany kościoła zbudowano z poziomo struganego drewna. Sęki są gładkie i luźne. Nawa ma prawie 10 m długości, prawdopodobnie dlatego, że była to maksymalna długość drewna, jeśli nie chciało się wykonywać połączeń.

Prezbiterium, o wymiarach 4,4 m x 4,4 m, pierwotnie było pomieszczeniem z jedynie niewielkim łukiem triumfalnym otwierającym się w stronę nawy. Wierni musieli zatem stać w stosunkowo ciemnej nawie i przez ten niewielki otwór obserwować czynności księdza.

Wejście dla kobiet znajdowało się w północnej, długiej ścianie i miało zaledwie 160 cm wysokości, w porównaniu do 180 cm dla mężczyzn. Cztery wysoko umieszczone, półkoliste otwory były pierwotnie jedynymi źródłami światła w kościele. Hagioskop na południowej ścianie prezbiterium to wizjer dla osób, które z jakiegoś powodu zostały wykluczone z kościoła, np. z powodu choroby zakaźnej, ale nadal chciały uczestniczyć we mszy.

CD NA STRONIE 7

Historia floty 1. Marynarki Narodowej od chwili powstania do rozbioru Polski (1)

Państwo polskie powstało na ziemiach nad Odrą, Wartą i Wisła, ale plemiona, które je stworzyły, nie rozpościerały swych granic do samego morza. Jednak już w zaraniu dziejów Polski władcy jej, rozumiejąc znaczenie posiadania wybrzeża morskiego, dążą do trwałego oparcia północnych granic swego państwa o Bałtyk.

Prawdopodobnie pierwszy chrześcijański książę polski Mieszko I w końcu wieku X zdobył Pomorze, z pewnością zaś twierdzić możemy, że podlegało ono władzy syna i następcy jego Bolesława I Wielkiego czyli Chrobrego. Pomorze rozciągało się od wschodnich krańców dorzecza dolnej Wisły do Odry i za Odra, aż do wyspy Rugii. Południową granice kraju stanowiły rzeki: Brda, Noteć i dolna Warta. Rzeki te bagniste, trudne do przebycia nie sprzyjały tworzeniu osad na ich brzegach, utrudniały dostęp na Pomorze i powodowały jego odrębność od ziem leżących dalej ku południowi. Krainę te zamieszkiwało plemię słowiańskie Pomorzan, pokrewne plemionom polskim.

Obyci z morzem, nad którego brzegami mieszkali, Pomorzanie już wcześniej próbowali wypraw morskich i stali się śmiałymi żeglarzami. Prowadzili oni rozległy handel koncentrując się na ruchliwych i bogatych miastach jak Wolin, Kołobrzeg, Szczecin, Belgrad (Białogród) nad Persantą. Posiadając znaczna flotę handlową i wojenną byli w wieku X i XI najpotężniejszym czynnikiem na morzu. Bałtyckim obok skandynawskich Normanów. Fanatycznie przywiązani do swej wolności, do dawnych kolonistów z Niemiec, zwyczajów i wierzeń, nie chcieli ulec władzy książąt polskich, a niedostępność granic ułatwiała im długą i zaciętą obronę.

Najbliżsi następcy Bolesława Chrobrego utracili władzę nad Pomorzem, i mimo usiłowań nie tylko nie zdołali jej odzyskać, ale przeciwnie, Pomorzanie wtrącali się do wewnętrznych spraw Polski i nieustannymi napadami niszczyli kraj.

Dopiero w początkach wieku XII Bolesław III Krzywousty po uporczywych trzydziestoletnich walkach ponownie zdobył Pomorze. Władza Krzywoustego rozciągała się na całą ziemię pomorską od Wisły aż po Rugię włącznie. Kroniki polskie wspominają, że Bolesław III w swych walkach z Pomorzanami posługiwał się również okrętami, urządzając wyprawy morskie na Rugię; o stałej jednak flocie polskiej w tych czasach nie mamy żadnych wiadomości.

Dzielny i mądry władca nie poprzestał na orężnym zdobyciu Pomorza, ale starał się także jak najściślej zespolić je z Polską i w tym celu usilnie krzewił tam chrześcijaństwo, popierając misje prowadzone pod kierunkiem św. Ottona z Bambergu. Dążenia te uwieńczone zostały powodzeniem — krzyż zatryumfował nad dawnymi bóstwami pogańskimi.

Po Śmierci Krzywoustego w 1136 r. państwo polskie rozpada się na dzielnice i poszczególni książęta dzielnicowi zajęci walkami wewnętrznymi mało interesują się sprawami polityki ogólnonarodowej. Pomorze Zachodnie, nadodrzańskie, uzyskuje wówczas samodzielność, a w końcu wieku XII, w roku 1181 staje się częścią państwa niemieckiego i szybko ulega germanizacji. Wierne polskości pozostaje jedynie Pomorze Wschodnie, chociaż również od początku wieku XIII, stanowi oddzielne księstwo pod rządami miejscowej dynastii. W tej części Pomorza szybko rozwija się i dochodzi do zamożności miasto handlowe przy ujściu Wisły - Gdańsk.

Tymczasem północnym Kresom Polski grozić zaczyna nowe niebezpieczeństwo. Konrad książę mazowiecki w roku 1226 osadził w ziemi Chełmińskiej nad Wisłą, zakon niemiecki rycerzy św. Maryii Panny, czyli Krzyżaków. Powołani do walki z pogańskimm plemieniem Prusaków, rycerze ci postanowili założyć między dolną Wisłą a Niemnem państwo, które stanowiłoby podstawę dla dalszych postępów Niemiec na Wschodzie. Podbiwszy ziemie Prusaków aż do Niemna, powoli umacniali swe państwo przez cały wiek XIII i czekali chwili stosownej dla opanowania Pomorza polskiego. Sytuacja taka zdarzyła się w 1309 roku, kiedy władca Polski, Władysław Łokietek wezwał pomocy zakonu przeciw najazdom margrabiów brandenburskich. Występując jako sojusznicy Polski, Krzyżacy zajęli Pomorze, przy czym dopuszczali się krwawych rzezi ludności półpolskiej np. w Gdańsku.

Zostawszy panami kraju rozpoczęli intensywną jego germanizacją, sprowadzili kolonistów z Niemiec, osadzili ich po wsiach i miastach, nadając im szerokie przywileje. Wskutek tej planowej systematycznej akcji, zniemczeniu, jedynie wieś częściowo obroniła przed zalewem germańskim. Krzyżacy byli jednak bardzo dobrymi administratorami krajów podbitych i dbali o ich rozwój ekonomiczny. Pod rządami Zakonu rozwinął się wspaniale handel, dzięki czemu bogaciły się miasta, a zwłaszcza nadmorski Gdańsk, który stał się jednym z najruchliwszych portów nad morzem Bałtyckim a okręty jego kupców były znane na wszystkich morzach Europy.

Polska wskutek wypadków 1309 roku została odcięta od morza, słabość świeżo odbudowanego państwa nie pozwalała na odzyskanie straty orężem. Królowie jednak i cały naród zdawali sobie sprawę z doniosłości klęski, toteż odzyskanie Pomorza było jednym z najważniejszych zadań polityki polskiej. Długoletnie walki i nieustanna akcja dyplomatyczna przez wiek z górą nie przyniosły rezultatów pomyślnych. Potęga Krzyżaków. została złamana dopiero na polach Grunwaldu dnia 15 lipca 1410 roku, jednakże pokój zawarty po „wielkiej wojnie" nie przywrócił Polsce Pomorza. Za rządów Króla Kazimierza Jagiellończyka miasta, podległe Zakonowi Krzyżackiemu, doprowadzone do rozpaczy uciskiem fiskalnym państwa, rozumiejąc, że ich handlowe znaczenie opiera się przede wszystkim na pośrednictwie między Polską a Zachodem, zawiązały tajny związek i w roku 1453 poddały się królowi polskiemu. Zakon jednak nie miał zamiaru wyrzekać się swych posiadłości i rozpoczęła się długa trzynastoletnia wojna (1453-1466), w której miasta pruskie wspierały czynnie Polskę.

Dostarczały one królowi pieniężnych zasiłków na utrzymanie armii, oddziały ich wojsk walczyły w otwartym polu obok oddziałów polskich, wreszcie Gdańsk wspomagał Polskę swymi okrętami, które odniosły szereg zwycięstw nad Krzyżakami - największe pod Elblągiem, dnia 18 sierpnia 1463 roku. Wojna zakończyła się zwycięstwen Polski i pokój zawarty w roku 1466 w Toruniu oddawał jej ziemie Pomorską, Chełmińską i Michałowską oraz Warmię, pozostawiając Krzyżakom jedynie Prusy Wschodnie, jako lenno korony polskiej. Miasta pruskie w nagrodę za wierność i pomoc otrzymują od Kazimierza Jagiellończyka wiele przywilejów i swobód. Na szczególną hojność króla zasłużył Gdańsk, który dostaje w 1458 roku tzw. „wielki przywilej" uzupełniony później wielu innymi. Gwarantowały one miastu szereg swobód w dziedzinie handlu, uwalniały statki w porcie gdańskim od opłat na rzecz króla oraz nadając Gdańskowi charakter miasta wolnego, o rozległej autonomii wewnętrznej, określały jego ustrój i stosunek do państwa. Dzięki otwarciu wolnej drogi na morze rozwinął się wówczas żywy handel miedzy Polską a Europą Zachodnia.

W Anglii, Francji, Niderlandach i Włoszech w końcu wieku XV powstaje wielki przemysł, który pochłania przeważną część sił wytwórczych ludności, odciągając ją od uprawy roli, co powoduje upadek produkcji zboża. Nie wystarcza go już na wyżywienie mieszkańców i państwa te muszą pokrywać swoje zapotrzebowania drogą importu z krajów rolniczych Europy Wschodniej. Głównym dostawca zboża dla Europy Zachodniej, od końca wieku XV na długie lata, staje się Polska. W zamian za produkty rolne kraje te przywożą do Polski wyroby przemysłowe, tkaniny oraz towary kolonialne transportowane drogą przez Lizbonę i Antwerpię na morze Bałtyckie. Ten ruch handlowy odbywa się przez port gdański, gdzie koncentruje się wymiana towarów między Europa Zachodnią a Polską i pośrednictwo to staje się źródłem ogromnych bogactw miasta i kupiectwa.

W porcie gdańskim panuje nieustanny ruch - las masztów pokrywa wody Wisły. Gdańszczanie przewozili znaczną część towarów na własnych okrętach, budowanych w warsztatach miejscowych. Okręty ich pływały po morzach pod flagą Gdańska: na tle barwy miedzianej dwa białe krzyże i korona, w czasach późniejszych zaś trzy krzyże. Niektórzy wielcy kupcy innych miast polskich np. Torunia, Krakowa, posiadali również swoje statki w porcie gdańskim. Wobec objęcia niemal całkowicie handlu morskiego przez kupców gdańskich, potrzeba stworzenia handlowej floty polskiej nie dawała się odczuwać, gdyż rolę jej spełniała flota gdańska.

Królowie polscy, najbliżsi następcy Kazimierza Jagiellończyka, nie myśleli również o budowie własnej floty wojennej. Sprawy polityki na wschodnich i południowych granicach państwa, pochłaniały całkowicie ich uwagę i nie zostawiały czasu i sił na zajęcie się kwestią potęgi morskiej Polski na morzu Bałtyckim. Społeczeństwo przywykało do prowadzenia handlu z Gdańskiem i nie mając sposobności zapoznać się z morzem i żegluga, nie rozumiało potrzeby posiadania własnej floty.

Było to bardzo na rękę gdańszczanom, upatrującym w słabości Polski na morzu najlepszą rękojmie swych przywilejów i swej samodzielności wobec Rzeczypospolitej. Za rządów króla Zygmunta II Augusta (1548-1572) polityka polska ponownie zainteresowała się sprawą bałtycka, w związku z walką o posiadanie Inflant - kraju leżącego między Dźwiną a Zatoką Fińską i posiadającego pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne, przede wszystkim dla handlu ze wschodem.

Istniejące w Inflantach od wieku XIII państwo Zakonu Kawalerów Mieczowych zaczęło w wieku XVI chylić się ku upadkowi, wskutek wewnętrznych zamieszek religijnych i politycznych. Do walki o posiadanie tego kraju wystąpiły prócz Polski, Moskwa pragnąca zdobyć brzegi Bałtyku i możność swobodnej komunikacji z Zachodem, oraz dwie potęgi morskie - Dania i Szwecja, rozporządzające znaczną ilością okrętów wojennych. Zygmunt August rozumiał dobrze, że walkę o Inflanty można rozstrzygnąć na korzyść Polski jedynie wówczas, gdy działania armii lądowej polskiej znajdą swój odpowiednik w energicznej akcji silnej floty polskiej. Jeszcze przed wybuchem otwartej wojny inflanckiej Zygmunt August starał się pozyskać pewnych sojuszników na morzu i przygotować choćby nieliczną własną flotę wojenną. Zawarł przymierze z Danią przeciwko Szwecji i Moskwie. Dania zobowiązała się wziąć na siebie trudniejszą część wojny morskiej: walkę z flota szwedzką i szachowanie jej ruchów na morzu; Polska zaś miała w myśl umowy dopomóc w tamowaniu dowozu broni i środków wojennych do Szwecji, Inflant, oraz do Narwy - portu świeżo zdobytego przez Moskwę nad morzem Bałtyckim (1558).

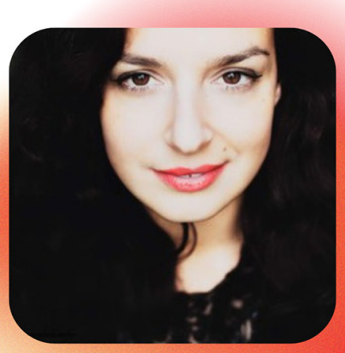
Dążąc w krótkim czasie zebrać potrzebne okręty, Zygmunt August zwrócił się do Gdańska z żądaniem wystawienia dwunastu okrętów wojennych o 50 działach każdy. Gdańszczanie odmówili żądaniu króla, twierdząc, że ich okręty handlowe nie dadzą się przerobić na wojenne, a na budowę specjalnej floty wojennej miasto nie posiada funduszów. Odmownej odpowiedzi na podobną propozycję króla udzieliły również miasta niemieckie (Lubeka) oraz książęta pomorscy. Wobec tego Zygmunt August był zmuszony pójść za radą księcia pruskiego Albrechta i przystąpić do stworzenia własnej polskiej floty wojennej. Brak czasu i pieniędzy dla stworzenia floty regularnej zmusił go do zorganizowania floty ochotniczej, zaciężnej i w r. 1558 Zygmunt August wydaje uniwersał, upoważniający Tomasza Sierpinka, zwanego przez Niemców Spiryngiem do wyekwipowania statków wojennych i zaciągania marynarzy. Energiczny Sierpinek przygotował wkrótce 5 okrętów wojennych, które nie były własnością króla, lecz dowódcy marynarzy, służących we flocie. W roku 1563 takież pozwolenie na uzbrojenie 2 okrętów otrzymał od króla Michał Figenau. W 1565 roku flota ochotnicza liczyła 12 okrętów, a w końcu rządów Zygmunta Augusta doszła do liczby 15. Ponieważ Skarb Państwa nie posiadał środków na budowę okrętów, przeto król, starając się dopomóc w tworzeniu siły morskiej, budował okręty z własnych funduszów i dzięki tym zabiegom obok okrętów prywatnych na służbie polskiej, ukazały się polskie okręty królewskie.

St. N.

cd. nastąpi

LIFE COACHING

Helena Kupczyńska



ZAPRASZAM NA INDYWIDUALNE SESJE COACHINGOWE ONLINE.

Jestem coachem z wieloletnim doświadczeniem w pracy rozwojowej i doradczej. Ukończyłam studia z zakresu nauk behawioralnych (Behavioral Science) na Uniwersytecie Sztokholmskim.

+46 729 373 440

HASSEL **DENTAL**

FRISKARE TÄNDER, TRYGGHET & OMTANKE

lekarz dentysta
Małgorzata Kajda

Oferujemy nowoczesne leczenie stomatologiczne na najwyższym poziomie w atrakcyjnych cenach.

Zadzwoń i umów wizytę:

HASSELDENTAL.SE
+46 72 175 84 55
Vårbergsvägen 173
127 41 Skärholmen

KANCELARIA PRAWNA
jur kand **Anna Cieślak**
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com

www.juristfirmancivia.com

MBL

Redovisning & Konsulting

- Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- Doradztwo ekonomiczne.
- Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

BOŻENA ZIEMBA
Hästholmsvägen 28, 131 30 NACKA
Tel. +46 (8) 30 40 80
Email: bozena@mblredovisning.se



ATLANTIS
KÖRSKOLA

Nauka jazdy w polskiej szkole w Sztokholmie!
Zamów lekcję testową:

atlantisskola@gmail.com
telefon/sms **073 9808659**
Zajrzyj na: **www.atlantisskola.com**
Zapraszam: **Jerzy Walentowicz**





© Public Domain

Formacja duchów

Czasami zjawiał się w mojej komórce Hrabia Lolo. Nazywano go tak dlatego, że miał wyniosły sposób bycia, był słusznego wzrostu, twarz miał ozdobiona wspaniałymi bokobrodami, gorące oczy i sygnet na palcu. Z tym sygnetem był kłopot. Twierdzono ogólnie, że Hrabia Lolo nie ma prawa nosić sygnetu ze szlacheckim herbem, bo jest Żydem.

- Śmiechu warte twierdzenie - ripostował Hrabia Lolo, - moi przodkowie zostali uszlachceni za zasługi, kiedy wyście jeszcze po drzewach skakali.

Ale nosił się niechlujnie. Zawsze w tym samym swetrze i wymiętej, brudnej koszuli. Do ust miał zawsze przyklejonego skręta. Obgadywał wszystkich niemiłosiernie. Czuł się stokroć lepszy od innych, w końcu był Hrabią. Mieszkał sam w jednopokojowym mieszkaniu, które raczej przypominało wysypisko śmieci, niż mieszkanie. Na podłodze walały się papiery, resztki jedzenia, porozwalane książki, torby ze śmieciami, ubrania na krzesłach, sterty zapisanych stron na stole. Nie to co moja komórka - wyszorowana i odkurzona.

Podziwiałem go za to że mieszkał sam. Był moim idolem, bo sam szedł przez życie, nie potrzebował żadnego towarzystwa do pomocy i nikomu nie pozwolił ruszyć nieładu w swoim mieszkanku. A to nie było takie łatwe, bo kobiety po prostu go nie odstępowały ani na krok.

Nie wiem, czy przyciągał je do niego ten brudny sweter, czy może wysypisko śmieci w mieszkaniu. Może chciały posprzątać samotnemu mężczyźnie, więc lgnęły do niego z litości. Nie, raczej te oczy płonące, czarne semickie paciorki przyciągały kobiety. Zaś on je traktował jak zeszłoroczny śnieg. Wykorzystywał seksualnie i wyrzucał za drzwi.

Muszę przyznać, że zazdrościłem mu tych zdobyczy i tego wzięcia u kobiet. Kiedyś opowiadał mi jak to postanowił się ustatkować i przestać być bezdomnym emigrantem. Wszystko zaczęło się niewinnie. Pojechał do Bułgarii i zakochał się w pierwszej lepszej Bułgarce.

Ojciec Bułgarki był bardzo z niego rad i gotów był oddać córkę choćby zaraz. Słońce na niebie i plaża wokoło były tak wspaniałe, że Hrabia Lolo zupełnie stracił głowę. Dziewczyna była czuła dla niego jak jeszcze nigdy żadna kobieta. Bułgarka po prostu szalała z miłości, mówiła, że kiedy wyjadą z tego kraju, to ona po prostu zadusi go swoja miłością. To byłby wspaniały koniec wielkiej miłości. Mówiła po angielsku, a więc mógł się z nią porozumieć, co jeszcze bardziej zbliżało go do tej kobiety. Angielski był dla niego językiem wyższych sfer, mówił po angielsku nawet ze swoimi polskimi znajomymi. Ten kto nie znał języka angielskiego był po prostu prostakiem i chamem. Hrabia Lolo nie tylko był anglofilem. Czytanie i mówienie po angielsku odgradzało go od chaosu świata.

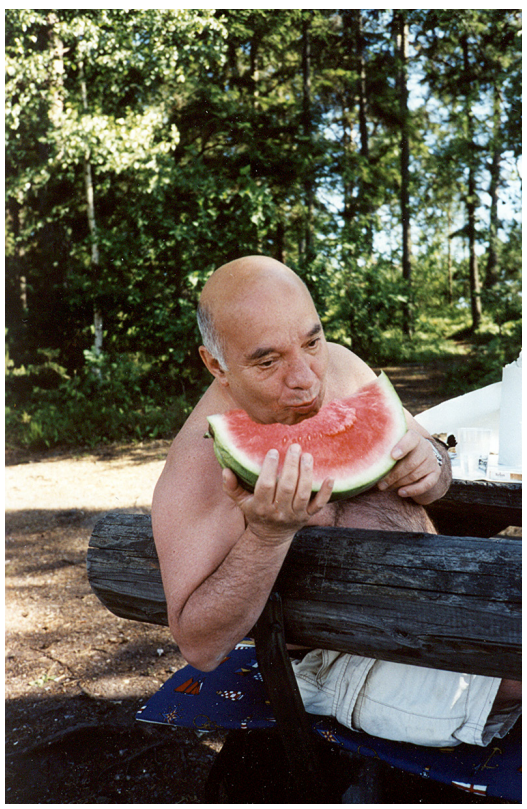
Stało się. Wyznaczono dzień ślubu. Hrabia Lolo wypożyczył garnitur i białą koszulę. Wyglądał w tym przebraniu jak zdegradowany kelner, marynarka była za szeroka, kołnierzyk koszuli ciut za ciasny. Krawatu nie dało się wypożyczyć, więc Pan Młody musiał go kupić. Nawet nie żałował tych pieniędzy, tylko po co mu właściwie krawat? Miał przecież wnętrze hrabiowskie, a Żyd Hrabia to Hrabia podwójny. Tak, czy inaczej, stało się, wyznaczono dzień ślubu. Rodzina Panny Młodej po prostu nosiła go na rękach. Przyszły teść szczerzył do niego popsute zęby,

Przyszła teściowa podsuwała mu przy stole co smaczniejsze kąski. Hrabia Lolo był w siódmym niebie, a przynajmniej tak sobie niebo wyobrażał. Jadł, pił i bawił się na koszt Panny Młodej i do tego wszystkiego był kimś - człowiekiem z Zachodu, prawie Anglikiem.

Do Bułgarii zjechała się również cała jego rodzina. Rodzice byli szczęśliwi, nareszcie ich synek się ustatkował. Ojciec był szczęśliwy, że nareszcie będzie mógł wygrzewać swoje stare kości na południowym słońcu. Ciepłe wakacje w słonecznej Bułgarii bardzo by się wszystkim przydały.

Ślub był cywilny, chociaż ojciec Panny Młodej dawał do zrozumienia, że wolałby ślub w kościele. Ale kto to widział hrabiego żydowskiego w prawosławnym kościele. Hrabia Lolo na pytanie świeckiego księdza, czy chce poślubić na wieczność Pannę Młoda powiedział "tak" i to go bardzo zdziwiło. W ostatniej chwili chciał powiedzieć "nie", bo ta cala zabawa przestała mu się już podobać, ale coś go podkusiło, żeby powiedzieć "tak". I oto, właściwie wbrew sobie, został ślubnym mężem. Później było wesele, cała wioska zwaliła się, żeby się bawić. Tańcom ludowym i klasycznym nie było końca. I tylko Pan Młody nie tańczył, zastanawiał się usilnie co on tutaj robi. Panna Młoda obejmowała go co chwila, żeby go całować, a on jej się wywijał jak piskorz.

Po nocy poślubnej młoda żona przyjechała do Sztokholmu. Zamieszkała u niego i oczywiście natychmiast zaczęła sprzątać. Odkurzać podłogę, zmywać talerze, układać książki, podlewać zeschłe kwiatki. Mieszkanie wyglądało jak nowe, ale Hrabia Lolo czuł się w nim jak w obcym mieszkaniu. Po tygodniu wyrzucił ją z domu, na bruk. Nikt właściwie nie wie dlaczego. Ona jęczała, krzyczała, zaklinała się i padała mu do nóg, ale to nic nie pomogło. Zamiast mieszkanka w Sztokholmie pozostawała jej tylko ulica. Hrabia Lolo wyrzucił ją tak jak stała, prawie gołą i bosą Nawet zadzwonił do władz szwedzkich, żeby natychmiast wydalono ją do Bułgarii. Chciał być sam. Nie mógł być z nikim. Nosił w sobie olbrzymie pokłady egzystencjalnego smutku, z nikim nie mógł go dzielić. Ale miłość, co z miłością? Nie potrafił wyjaśnić dlaczego wielka miłość tak nagle się skończyła. Kobieta wróciła do Bułgarii zupełnie zdruzgotana. Pisała do niego listy błagając, żeby znów zechciał konsumować ich małżeństwo. Kochała go, a może przez cały czas liczyła na to, że zakosztuje zachodniego sposobu życia?



© Archiwum NGP

Hrabia Lolo nigdy nie mówił na temat tego przedziwnego małżeństwa. Znów był kawalerem i tylko kawalerem, samotnikiem, który przemierzał niezmordowanie ulice Sztokholmu w poszukiwaniu niezwykłych przygód. Teraz stał na progu mojej komórki, bo do środka nie mógł wejść ze względu na pokaźnych rozmiarów brzuch i mówił:

– Nie masz wyjścia, albo musisz zgwałcić dziewczynę, albo rzucić się z okna. Samobójstwo będzie honorową śmiercią. Pokolenia emigrantów będą ciebie pamiętać. Polegniesz na polu walki z kobiecością. Pokażesz, że jesteś ponad jakieś tam sexy i kwasy. Czekają ciebie pośmiertne ordery i piękny pogrzeb. Skacz!

Później odwrócił się na pięcie i wyszedł. Zostałem sam ze swoimi myślami. Rzucić się, czy też nie rzucić? Załóżmy, że się rzucę i śmierć mnie nie dosięgnie. Będę siedział na wózku inwalidzkim zupełnie sparaliżowany i będę patrzył w jeden punkt jak jakieś kompletne warzywko. I kto się będzie mną opiekować? Przecież warzywku, którym będę trzeba podać wodę, przewinąć, umyć.

Nie, Parka tego nigdy nie będzie robiła, chociaż wyskoczę z mojej komórki, ale z jej mieszkania. To już wolałem leżeć w komórce i obserwować jak Parka krząta się po mieszkaniu, jak zmywa naczynia, sprząta sobie, gotuje, prasuje... Miała zadziwiającą energię, która mnie przerażała. Ani przez chwile nie potrafiła usiedzieć spokojnie. A to coś było brudne, a tu firanka nie tak, a tam trzeba było podlać kwiatki. Cała widać jej energia erotyczna weszła w sprzątanie. Myślałem sobie, że gdybym ja mógł zdobyć, chociaż przez chwile, chociaż przez ułamek sekundy, to bym zupełnie się zmienił. Chodziłbym po mieszkaniu jak prawdziwy pan, jak stuprocentowy mężczyzna. Moja energia nie miałaby granic, po prostu stałbym się nadczłowiekiem, albo ptakiem co szybuje sobie pod sufitem i kracze tyle ile chce. Ale to przecież nie oto chodziło i tylko nie potrafiłem wypowiedzieć o co na prawdę chodziło.

***

Tego dnia, kiedy Hrabia Lolo powiedział mi, żebym się rzucił z okna, przypomniałem sobie moją prawdziwą dziewczynę. Podeszła do mnie na przerwie miedzy lekcjami. Trwałem wtedy w okresie całkowitego lęku przed dziewczętami. Powiedziała, grzecznie dygając nóżka, że musi się ze mną spotkać, że to jest sprawa życia i śmierci. Trochę mnie zatkało, a nawet bardzo, nic nie powiedziałem, ale na spotkanie przyszedłem. Zaciągnęła mnie do bramy i zaczęła całować jak gdyby mnie chciała zjeść na miejscu. Jej pocałunki były mokre i nudne. Stałem jak słup soli i ani w te, ani we w te. Ani uciec, ani stać w miejscu. Nie wiedziałem zupełnie jak mam się zachować. Chciałem ją odepchnąć od siebie, ale z drugiej strony nie chciałem urazić. Panowała nade mną swoimi pocałunkami. Powiedziała, że mnie kocha, że na sam myśl o mnie po prostu umiera, że tylko mnie będzie przez całe życie kochać. Jej słowa schlebiały mi niezmiernie i czułem, że coś muszę zrobić, a nie tylko stać tak jak osioł i oczy wybałuszać przed siebie. Objąłem ją niezdarnie i przytuliłem do siebie. Przechodnie zatrzymywali się i patrzyli na nas, ale ona nic sobie z tego nie robiła. Szeptała mi do ucha, że chce mieć ze mną dziecko, co niby mi schlebiało, lecz przerażało stokroć bardziej. Zląkłem się nie na żarty, dziewczyna nie mogła mieć więcej, niż szesnaście lat.

Uciekać, pomyślałem, uciekać, ale uciekać nie mogłem, po prostu nogi odmawiały posłuszeństwa, trzymała mnie przy niej ciekawość i unoszące się w górę potężną falą pożądanie.

Później dziewczyna oderwała się ode mnie i bez słowa odeszła. Stałem bardzo długo sam w bramie oniemiały i rozdygotany.

Następnego dnia szukałem ją w szkole w klasach i na korytarzu, ale nigdzie nie mogłem znaleźć. Bałem się kogokolwiek zapytać o nią, nie mogłem zdradzić nikomu mojej tajemnicy. Tajemnica? A może spotkanie z nią było zwykłym snem spowodowanym moim ciągłym podnieceniem, z którym nie wiedziałem co zrobić. Pociły mi się ręce i szumiało mi w głowie. Chwiałem się na nogach jak jakiś paralityk. Na widok dziewcząt wpadałem w ogień wstydu i pąsów. Wykradałem z biblioteki ojca książki medyczne i wpatrywałem się w nie namiętnie. Wyrysowane schematycznie, gruba kreską kobiece narządy rodne

wywoływały we mnie daleko idące przeżycia, łącznie z omdleniem.

Szukałem w sobie symptomów bliskiej śmierci. A to rak gdzieś tam pod skórą mi się przyplątał, a to jakaś inna śmiertelna choroba. Był we mnie wstyd i chęć samounicestwienia. Pojawienie się dziewczyny mogło być objawem całkowitego obłędu. Nawet nie znałem jej imienia. Nie wiedziałem gdzie jej mam szukać. Po nocach męczyły mnie majaki, czułem jej pocałunki na twarzy i obejmowałem z lękiem jej chude ciało. Była jak Nimfa, która jest i nie jest zarazem, rzeczywista i zmyślona.

Pewnego dnia przyszła. Miała na sobie czerwona czapeczkę i plisowaną spódniczkę w szkocka kratę. Na nogach czarne pantofelki. Była realna, była z krwi i kości, uśmiechała się wesoło czerwonymi ustami i wyciągała do mnie rękę. Rzuciła na ziemię torbę z książkami i bez słowa wskoczyła mi do łóżka. I nie wiedziałem, czy mam się śmiać, czy płakać. Spąsowiałem cały do cna. Leżałem w łóżku, bo tego dnia postanowiłem być chory, bardzo chory. Myśl o pójściu do szkoły wywoływała we mnie mdłości. Matka oczywiście zgodziła się na to, ponieważ zgadzała się zawsze na moje kaprysy, zresztą uważała, że szkoła nadmiernie mnie męczy, byłem przecież niedożywionym w niemowlęctwie dzieckiem wojny. Uważała, że jestem z natury chorowity. Takie pozostanie w szkole mogło mi tylko dobrze zrobić.

Dziewczyna nawet nie powiedziała "dzień dobry", tylko wsunęła się obok mnie do pod kołdrę.

- Nigdy nie miałam jeszcze chłopaka - powiedziała i objęła mnie - postanowiłam, że ty będziesz tym pierwszym, hm, a może i ostatnim.

Czerwony kapturek zsunął jej się z głowy na bok i to mnie rozśmieszyło. Przypomniałem sobie bajkę o czerwonym kapturku i poczułem się wilkiem, ale raczej takim bez kłów i pazurów. Jej oczy czarno czarne były poważne i zamglone. Przebiegło mi tylko przez myśl: dlaczego ja, dlaczego właśnie ja? Po chwili leżeliśmy obok siebie nadzy i zawstydzeni.

Czekałem na wybuch namiętnej miłości w sobie, ale we mnie było tylko zdziwienie i przerażenie. Czerwony Kapturek jednak mnie ośmielił. Pierwszy raz w życiu trzymałem w dłoniach maleńkie dziewczęce piersi. Teraz mi się wydaje, że były tak maleńkie jak główka szpilki. I całowała mnie jak wytrawna kochanka, zupełnie tak jak gdyby chciała mnie zjeść całego, z włosami i kośćmi. Była delikatna jak zielony listek pączkujący na drzewie wiosną. Całując ja i pieszcząc przestawałem być uczniem i gołowąsem, a stawałem się mężczyzną. Teraz mogłem góry podnosić i warowne mury rozwalać. Była w niej bezinteresowność i niewinność. Było mi wstyd. Dlaczego mnie właśnie spotkała ta dziewczęca wielkoduszność?

Później dziewczyna szybciutko ubrała się i wyszła, tak jak gdyby nigdy jej tutaj nie było. Pozostało po niej w pokoju światło, nadprzyrodzone może i radosne wibracje.

Minęło kilka dni. Nie starałem się odnaleźć dziewczyny, ale nie mogłem o niej zapomnieć. Wydawało mi się, że wciąż jest przy mnie, czekałem, że powie mi swoje imię, ale ona milczała i tylko wciąż na nowo zapinała i rozpinała guziczek swojego czerwonego kapturka.

Paliła mnie w środku namiętność i osmalała mi swoimi płomieniami duszę. Chciałem raz jeszcze z ni[1] przeżyć to, co było zupełnie niewyobrażalne. Stałem pod szkołą i czekałem na nią, może się pojawi, może zechce mnie zobaczyć? Byłem pewien, ze to moje ostatnie przeżycie miłosne w życiu, że już nigdy nie spotkam dziewczyny, która będzie mnie chciała takiego jakim jestem, nudnego i zwyczajnego niezgułę. I nagle zobaczyłem ją, szła pod rękę z chłopakiem, przystojnym i rosłym. Taki typ amerykańskiego koszykarza, góra mięsa i małe oczki. Na grzbiecie skórzana kurteczka. Była przytulona do niego i śmiała się do rozpuku. A ja, a co ja? Podszedłem do nich i coś wybełkotałem. Młodzieniec spojrzał na mnie z góry, z pogardą. Ręką przesunął mnie na bok. Anetka rozchichotała się na całe gardło i wykrztusiła, że mnie nie zna. Oddalali się ode mnie powoli kołysząc biodrami, wspaniali i niebosiężni, a ja czułem, że ze mnie życie ucieka.

Ktoś krzyknął do mnie, żebym zagrał w piłkę, stałem przed boiskiem szkolnym, ale mnie nie piłka była w głowie. Jestem skończony, dudniło mi w głowie, już nikt mnie nie pokocha, nic mi nie pozostaje, jak tylko umrzeć z honorem.

Michał Moszkowicz

Fragment niepublikowanej powieści

"Szwedzka Jerozolima"

dok. ze str. 2



© Richard Andersson - Richard Andersson, CC BY-SA

Wiele wskazuje na to, że mieszkańcy Granhult musieli stoczyć ciężką walkę o zachowanie swojego kościoła. Wiele napisano o walce z biskupem Ésaiasem Tegnérem, który w latach 30. XIX wieku chciał, aby opuścili kościół i zamiast tego zaangażowali się w budowę nowego kościoła w Nottebäck.

Wspomnieć też warto o kościele w Pelarne (niedaleko od Vimmerby) – to jednym z najstarszych zachowanych drewnianych kościołów w Szwecji. Najstarsza część, wschodnia ściana prezbiterium, pochodzi prawdopodobnie z początku XIII wieku. Uważa się, że kościół mógł być częścią klasztoru żeńskiego.

Kościół zbudowany jest z leżących belek sosnowych, połączonych narożami na jaskółczy ogon. Ściany pokryte są fornirem dębowym z XVIII wieku. Ściana północna ma nieco inny wygląd i może pochodzić ze średniowiecza. Składa się z prosto zakończonego prezbiterium od strony wschodniej i nieco szerszej nawy. Wieżba dachowa jest średniowieczna. Dach jest spiczasty i pokryty fornirem. Nie ma wieży. Dzwony wiszą w bardzo pięknej wieży na południe od kościoła. Wieża, zbudowana przed 1699 rokiem, ma trzy dzwony, z których jeden, mniejszy, pochodzi z XIII wieku.

Każdej Wielkanocy otwierane są włazy w ołtarzu, a trąbki grają fanfary nad okolicą Pelarne, ogłaszając radosne orędzie wielkanocne. W 1680 roku do kościoła dobudowano prezbiterium. Zbrojownia pochodzi z 1788 roku, a obecna zakrystia została wzniesiona w 1812 roku.

Kościół posiada średniowieczne malowidła ścienne. Malowidła przedstawiają baranka i krzyż, malowane w kolorach czerwonym, białym i czarnym. Więcej malowideł znajduje się również na długich ścianach. Stary ołtarz został zbudowany w 1786 roku przez Jonasa Berggrena w Målilla. Obecnie wisi on przy wejściu na galerię. Obecny ołtarz został wzniesiony w 1900 roku i jest namalowany przez dziekana Gustava Leonarda Lundqvista z kościoła św. Anny. Ambona ma typowy dla XVIII wieku kształt, z polami obramowanymi wąskimi kolumnami.

Najbardziej niezwykłym dziełem sztuki kościoła jest drewniany krucyfiks triumfalny. Ciało i twarz nie noszą śladów cierpienia, a na głowie Chrystus nosi królewską koronę. Przedstawiany jest jako król, który pokonał i zwyciężył grzech i śmierć. Uważa się, że krucyfiks pochodzi z lat 1250-1300. W kościele znajduje się również średniowieczna rzeźba z końca XV wieku, autorstwa hanzeatyckiego rzeźbiarza, przedstawiająca Maryję koronowaną przez Boga Ojca i Chrystusa.

Chrzcielnica wykonana jest z drewna wiśniowego przez Gunnara Ankarberga w 1960 roku. Misa chrzcielna wykonana jest ze srebra i została wykonana przez Josefa Wenströma. Szatę chrzcielną i dywan przy chrzcielnicy wykonała Agda Österberg. Świecznik chrzcielny wykonał David Jonsson z Vakthem.

W kościele w Pelarne znajdują się piękne ornaty, jeden z brązowego aksamitu z zielonym krzyżem nosi datę 1722. Antepedium jest z zielonego adamaszku i zdobione bogatym haftem, a pośrodku widnieje drzewo życia, przedstawione tutaj jako kwitnąca wiśnia. Wiśnia jest bardzo typowym drzewem dla parafii. Została ułożona i uszyta przez Annę Stinę Murray w latach 40. XX wieku. Znajduje się tam też lipowa tkanina z dziwnym haftem w bogatym stylu późnego renesansu, według tradycji polski łup wojenny, ale prawdopodobnie uszyta w 1668 roku, według inwentarza panny Elisabet Ramsvärd.

Srebro komunijne zostało skradzione w XIX wieku i przetopione. Obecne srebro komunijne zostało wykonane przez Carla Adama Svanberga w Vimmerby w 1858 roku. Dzban na wino i puszka na opłatki pochodzą z końca XX wieku. Chusta parafialna na ofiary datowana jest na 1717 rok. Korona ślubna została podarowana w 1911 roku przez inspektora celnego Rudolfa Drangela w Mossebo.

Na koniec wspomnijmy jeszcze o jednymz wolnych kościołów: Kościół Bethel w Hallaryd to wolny kościół położony w gminie Älmhult w Småland (ma także swoje kaplice w Kristdala i w Gamleby). Hallaryd to mała społeczność licząca około 600 mieszkańców. Kościół należy do Ewangelickiego Kościoła Wolnego, dawniej Nybygget. Liczy około 50 osób, które prowadzą działalność w kościele. Regularnymi zajęciami w kościele są nabożeństwa, zajęcia dla młodzieży, grupy odkrywcze i konwersacyjne. Najnowszym wydarzeniem w kościele jest coś, co nazywamy „Miłość to Ruch". Jest to rodzaj nabożeństwa z większą ilością dobrej muzyki i mniejszą ilością kazań. W Bethel co tydzień ludzie spotykają się - niektórzy przychodzą tu na nabożeństwa, inni na kurs gotowania dla mężczyzn lub na jednodniowe spotkanie z jedzeniem. Niektórzy po modlitwę, inni po chwilę ciszy. Jeszcze inni, aby pomóc w pracy w kościele, a jeszcze inni, aby poprowadzić kawiarnię dla dziewcząt.

Jak twierdzą wyznawcy, chcą, aby kościół składał się nie tylko z budynku, ale także z ludzi. „Ludzie w kościele są również kościołem. Dlatego nie jesteśmy przywiązani do budynku, aby być kościołem. Staramy się być kościołem w naszym codziennym życiu, gdziekolwiek jesteśmy".

Opr. NGP

nowa gazeta polska

Wydawca/utgivare: Polonica Media

ADRES POCZTOWY/POSTADRESS: co. Tadeusz Nowakowski, Brödbacken 6, 57273 Kristdala, Sweden. TEL: 073-9853615
www.polonica.se www.strefa.se EMAIL: polonica@polonica.se ISSN 1103-3339 NAKŁAD/UPPLAGA: 3000 egz.

Folkhälsomyndigheten

Jak rozmawiać o korzystaniu z ekranów w domu?

Wskazówki i porady dotyczące korzystania z urządzeń ekranowych przez dzieci

1.
Okaż zainteresowanie tym, w jaki sposób Twoje dziecko korzysta z ekranu, tak jak robisz to z innymi rzeczami w jego życiu.

2.
Pomóż dziecku odłożyć wszystkie urządzenia ekranowe na co najmniej pół godziny przed snem. Dopilnuj, żeby telefon komórkowy, komputer i tablet znajdowały się poza sypialnią.

3.
Całą rodziną porozmawiajcie o urządzeniach ekranowych. Zapytaj, co Twoje dziecko chce robić w wolnym czasie i co musi zrobić w danym dniu.

4.
Bądź wzorem do naśladowania! Zastanów się, jak często korzystasz z urządzeń ekranowych, gdy spędzasz czas z dzieckiem.

Zeskanuj kod QR, aby poznać więcej wskazówek oraz badania na temat korzystania z urządzeń ekranowych:

- Jak stworzyć zdrową równowagę na co dzień?
- Jak sobie radzić z kłótniami o urządzenia ekranowe?
- Urządzenia ekranowe i dzieci z niepełnosprawnościami.
- Co zrobić, jeśli ktoś sprawia wrażenie uzależnionego od korzystania z urządzeń ekranowych?



FOLKHALSOMYNDIGHETEN, 2025. ARTIKELNUMMER 25034-9. FORM, SÖDRA TORNET